INFORMATOR

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

ROK II. CZERWIEC 1931 NR. 12

Wycieczki szkolne.

Praca zbiorowa:
Augustyna Witwicka z Zakopanego absolw. z r. 1930.
Marja Plewniakówna z Międzyświecia absolw. z r. 1927.
Bluma Holzmanówna z Krakowa absolw. z r. 1930.
Stanisława Motołówna z Ligoty Pszczyńskiej, absolw. z r. 1925
Wanda Szarska ze Świętochłowic absolw. z r. 1930
Felicja Censorówna z Krakowa absolw. z r. 1929

Uwagi ogólne

Wycieczka! Cóż za emocjonujący wyraz dla młodzieży. Iluż przygotowań, zapału i wielkiej radości jest źródłem. By jednak dała pełne zadowolenie uczestnikom, osoba prowadząca musi w to włożyć cały zasób swej energji i umiejętności, gdyż powodzenie wycieczki w znacznej mierze polega na miłej atmosferze i nastroju, który wprowadza nauczycielka. Śmiało mogę powiedzieć, że do prowadzenia wycieczek trzeba mieć specjalne zdolności, są to zdolności organizacyjne i towarzyskie. Na czem polega organizacja wycieczek, to wiemy wszystkie z naszych doświadczeń szkolnych i zebrań koleżeńskich, tu chcę omówić tę drugą stronę zagadnienia, to jest atmosferę wychowawczą na wycieczce.

Mało jest nauczycielek, które mają sposobność zbliżenia się do młodzieży poza klasą, poznania jej poza lekcjami. Mało też jest sposobności do tego, by młodzież bliżej poznała swe wychowawczynie, a przecież, chcąc indywidualnie młodzież wychować, musimy ją znać.

Bardzo często, tylko brak wzajemnego poznania się, jest źródłem szkolnych nieporozumień, a nawet tragedyj tak dla młodzieży, jak i dla nauczycielek, a szczególnie dla młodszych, mało mających wprawy w kierowaniu drugimi. To też sądzę, że każda z nas powinna dołożyć wszelkich starań, by ułatwić sobie i przyśpieszyć poznanie materjału, nad którym się pracuje. Zdaje mi się, że w znacznej mierze mogą to ułatwić wszelkie wycieczki. Poważnie myliłaby się ta wychowawczyni, któraby znajomość swych uczennic oparła tylko na obserwacji ich w klasie, gdzie tak często czuje się młodzież onieśmieloną i przytłoczoną. To też nieocenionem wprost źródłem spostrzeżeń mogą być wycieczki, które powinno się urządzać nietylko w celach naukowych, lecz i dla wypoczynku i przyjemności. Na wycieczkach, czy też spacerach, trzeba wywołać pogodny nastrój i zupełną swobodę, a ujrzymy nasze wychowanki w ich prawdziwych szatach. W takich przemiłych chwilach nastroju mówi się wszystko i o wszystkiem, wygada się wszelkie radości i smutki, upodobania i przyzwyczajenia, zawody, bóle i rozpacze. Niejedna rozmowa da nam całkowity obraz życia młodzieży, jej zainteresowań. Prowadzone rozmowy, organizowane zabawy, głośne okrzyki oburzenia czy zachwytu, lub ciche, nieme skupienie — powiedzą nam o wiele więcej, aniżeli najmozolniejsze i długie badania i obserwacje, prowadzone w klasach.

Nie możemy tego rozumieć w ten sposób, że nauczycielka ma świadomie i celowo wyzyskiwać odruchy zaufania uczennic, i w chwilach ich rozterki duchwoej, zdobywać potrzebne jej informacje, choćby nawet miała dobro uczennicy na celu. Jeśli uczennica mimowoli lub pod wpływem określonego nastroju zdradzi tajemnicę osobistą lub rodzinną, nauczycielkę obowiązuje jak najdalej posunięta dyskrecja.

By jednak wywołać ten odpowiedni nastrój, nauczycielka powinna poniekąd zapomnieć, że jest nauczycielką i pozostawić swą powagę i ton mentorski w klasie. To, przed czem trzeba przestrzec, lub czego zakazać, należy jak najdokładniej wyjaśnić przed wycieczką, aby wszelkie napomnienia w czasie wycieczki zredukować do minimum. Jeżeli więcej osób z grona bierze udział w wycieczce, lepiej jest podzielić młodzież na grupy, wówczas każda nauczycielka powinna zająć się uczennicami powierzonemi jej opiece.

Jest to wskazane na małych wycieczkach; na większych z wielu względów korzystniejszy jest raczej podział czynności między nauczycielkami. Powinien on być naprzód ustalony tak, aby każda z nich mogła przygotować się do swoich obowiązków. Z powodów łatwo zrozumiałych nie należy powierzać opieki nad uczennicami jednej tylko nauczycielce. Raczej połączyć 2 klasy i w ten sposób zyskać pomoc drugiej wychowawczyni, niż w razie jakiegoś wypadku pozostawiać dzieci bez opieki. Nie bądźmy mniej troskliwi od władz kolejowych, które, przewidując stosunek 1 osoby dorosłej na dziesięcioro dzieci, jedenasty bezpłatny bilet jazdy przeznaczają dla opieki.

Bardzo często słyszałam od uczennic, że nie lubią, jeśli więcej pań idzie z niemi, pochodzi to zapewne stąd, że niezawsze uczennice chcą rozstawać się ze swą wychowawczynią. Jest to zresztą zależne

od stosunków miejscowych. Często młode, przez co mniej wyrobione nauczycielki na wycieczce zajęte są sobą, podczas gdy uczennice chciałyby je mieć dla siebie.

Pragnę też pomówić o sprawozdaniach z wycieczek. Najczęściej opracowanie sprawozdania poleca się 1 lub 2 uczennicom i tylko te dokładnie śledzą za przebiegiem danego zjawiska n. p. przy zwiedzaniu fabryk, gdzie informacje udzielane są przeważnie w hałasie i stukocie maszyn. Połowa uczennic nic nie rozumie z dawanych informacyj i dlatego sądzę, że więcej skorzystają uczennice, gdy na powtórzenie materjału, zebranego na naukowych wycieczkach, poświęca się godzinę w klasie. W takiem omówieniu wycieczki, bierze udział cała klasa. Natomiast pisanie sprawozdań z naukowych wycieczek przez 1 lub 2 uczennice przeważnie jest odpisem z podręczników. Przy omawianiu wycieczek należałoby zawsze zwracać uwagę na stosunki i warunki, w jakich robotnicy pracują. Głosząc tylko chociażby najpiękniejsze i najszczytniejsze hasła ludzkości, nie nauczymy uczennic szacunku dla pracy bez zaznajomienia ich z ciężkiemi wysiłkami robotników. Pokażmy te wysiłki i tych ludzi, od których tyle doznajemy dobrodziejstw, korzystając na każdym kroku z ich pracy i postarajmy się w swych uczennicach wzbudzić podziw i szacunek dla ludkiego zmagania się z ciężkim trudem, zamiast tak często spotykanego uczucia pogardy lub poniżającej litości.

Z moich wycieczek.

W szkole, w której pracuję, istnieje związek uczennic (gmina), którego jestem kolatorką. Na zebraniach związku omawiamy zagadnienia, nieobjęte programem, lecz równie potrzebne jak i te, które omawiamy na lekcjach. W ubiegłym roku szkolnym, jako przygotowanie uczennic do wycieczek opracowałam w ten sposób najważniejsze praktyczne zagadnienia z dziedziny komunikacji kolejowej, takie, jak n. p.: rozkład jazdy, przesiadanie się do innego pociągu, stemplowanie biletów, dopłaty, bagaże, zguby, zniżki, przesiadanie z pociągu osobowego do pospiesznego, z klasy niższej do wyższej i t. d. Tematy te wywołują zwykle wśród uczennic wielkie zainteresowanie i żywą dyskusję. Po takiem przestudjowaniu najważniejszych punktów, dotyczących podróży kolejami, należy sprawdzić, czy rzeczywiście będziemy umiały radzić sobie w podróży, poznaną więc teorję staramy się zastosować do życia. Wyłania się myśl kilkudniowej wycieczki. Postanawiamy wspólnie 5-cio dniową wycieczkę do Krakowa, Wieliczki, Ojcowa i Maszyc (zwiedzanie hodowli kur).

Znając dokładnie te miejscowości, zgóry mogłam ułożyć plan podróży i wypoczynków, a także mogłam w przybliżeniu określić koszty wycieczki.

Uczennice oznajmiły, że najwyżej na wycieczkę mogą przeznaczyć po 15 zł. Ponieważ kwotę tę uważałam za niewystarczającą, postanowiłam starać się o subwencję. W celu zdobycia subwencji przedłożyłam odnośnym władzom prośbę o materjalną pomoc z podaniem celu, planu i spisem uczestniczek wycieczki, jak również przedstawiłam w ogólnych zarysach przewidziany kosztorys. Pieniądze otrzymałam i rozporządzając sumą 30 zł. na osobę, czynimy przygotowania do drogi. Na wspólnem zebraniu związku uczennic dzielimy się pracą. Wybieramy komitet do opracowania regulaminu dla uczestniczek wycieczki, następnie dwie uczennice biorą na siebie starania o zniżkę kolejową, zamówienie wagonu, z rozkładu jazdy wybierają najodpowiedniejsze pociągi, informują się na stacji, gdzie będziemy się przesiadały. Inne uczennice mają powierzoną aprowizację wycieczki. Te dziewczęta obliczają w przybliżeniu ceny i dostają pieniądze, z których muszą się wyliczyć, omawiają, które zapasy należy wziąć z domu, a jakie trzeba będzie zakupić w miejscowościach, gdzie wycieczka przerwie podróż.

Inna grupa uczennic ma powierzone przygotowanie rozrywek dla koleżanek. Nie znaczy to, aby uczennice miały z siebie robić błaznów. Mają one starać się o przygotowanie piosenek, zabaw, obmyśleć wspólną pogawędkę, dowiedzieć się co grają w teatrze, lub w kinie dzwiękowem, którego wszystkie uczennice nie znały. Grupa ta dowie się o ceny, postara się o zniżkę i ewentualnie zakupi bilety, po uprzedniem porozumieniu się ze mną.

Zakupy, starania się o zniżki, organizowanie podróży w nieznanej uczennicom okolicy, dziewczęta załatwiają razem ze mną.

Kilka chętnych uczennic zgłasza się z propozycją zbierania obserwacyj i zdania sprawy z życia ludzi na wsi i w mieście. Inna grupa podejmuje się opisu pracy górników w Wieliczce i ludzi zajętych w warsztatach przez nas zwiedzanych. Jeszcze inne mają za zadanie opis krajobrazu, pamiątek i zabytków historycznych (te zwykle już zaczynają swą pracę z okna wagonu kolejowego). Są także i takie, które specjalnie mają sobie poruczone zwracanie uwagi na urządzenia i gospodarkę rolną i domową zwiedzanych okolic, np. opis kurników i żywienie kur w maszycach.

Mnie pozostaje ogólna administracja i dogląd, by powierzone czynności uczennice sumiennie i należycie wykonywały. Szczególnie mam tu na myśli trzy pierwsze grupy:

1) bilety, zniżki wyjazdy;
2) pożywienie, jego wartość i cena;
3) zabawy i przyjemności.

Bilety kolejowe na miejscowej stacji uczennice miały zakupić same, mnie tylko pozostała końcowa czynność zapłacenie biletów (większej sumy pieniędzy nie powierzam uczennicom, gdyż nie mogą one ponosić materjalnej odpowiedzialności). Bez wiedzy uczennic sprawdzam, czy informacje w sprawie zniżki, rozkładu jazdy i t. d. udzielone mi przez moje delegatki są prawdziwe. Druga grupa t. zw. gospodynie, przedłożyły mi plan, co chcą zabrać z domu i jaką sumę przeznaczyły na jednorazowy posiłek. Obliczenia dokładne miały robić na miejscu zakupów, po zebraniu danych o cenach produktów. Podobnie jest też z zabawami. Zaaprobowane pogawędki, piosenki i zabawy, w odpowiedniej chwili zostają wprowadzone w życie.

W powyższy sposób przygotowałam wycieczkę razem z uczennicami. Sama zaś w imieniu szkoły, zawiadomiłam o wycieczce odpowiednie władze, urzędy i firmy z prośbą o przyjęcie wycieczki, o udzielenie lokalu na chwilowy odpoczynek i td. Gdy otrzymałam pomyślne załatwienie mych pism, oznaczyłam termin wycieczki. W przeddzień wyjazdu dwie uczennice idą na stację ze spisem imiennym i przygotowaną przez szkołę prośbę o zniżką i zamawiają wagon.

Przed wycieczką nie przygotowuję uczennic dokładnie pod względem wiadomości naukowych t. zn. nie poprzedzam wycieczki wykładem, któryby wyjaśniał to co za chwilę uczennice zobaczą. Nauczona doświadczeniem, stwierdziłam, że gdy wycieczka poprzedzona jest wykładem np. o przeróbce zboża,

najczęściej skutek jest taki, że uczennice, poszedłszy do młyna, nie zwracają uwagi na konstrukcję tegoż, na przeróbkę zboża, ale całe ich zainteresowanie zwrócone jest na windę, wagę, no i umączonego robotnika, którego widok wywołuje wielką radość wśród młodych gości młyna.

Gdy jesteśmy w drodze mówimy o wszystkiem, tylko nie o tem, co uczennice za chwilę zobaczą. Inaczej postępujemy, jeśli wycieczka wymaga specjalnego przygotowania, ale i wtedy nie należy uprzedzać faktów werbalnem omówieniem, lecz tylko dać niezbędne teoretyczne przesłanki do zrozumienia tych faktów, tak, by uczennice nie miały tego przeświadczenia, że już wszystko wiedzą, a na wycieczkę przyszły tylko sprawdzić, czy to, co nauczycielka mówiła jest prawdą.

Po wycieczce cały szereg sprawozdań. Przy tem ogólnie przypominamy sobie plan wycieczki; i znów przesuwają się przed naszemi oczami kościoły i pamiątki Krakowa, skały i groty Ojcowa, korytarze i rzeźby Wieliczki.

Drugie sprawozdanie, to sprawozdanie gospodyń, które zaznajamiają wszystkie koleżanki z cenami spożytych na wycieczce produktów. Nasuwają się tu różne wskazówki natury gospodarczej np. przechowanie produktów, wybór produktów żywnościowych do przewożenia i tp.

Następnie cały szereg innych sprawozdań. Wartość kina, teatru, opisy krajobrazów, charakterystyczne cechy ludu w danych okolicach i td. Po wycieczce mamy tematów na 4 i 5 zebrań koleżeńskich. Gdy omówiłyśmy już wszystkie tematy, ogłaszam konkurs na najlepiej napisane sprawozdanie ogólne z wycieczki (nagrodę stanowi tylko zaszczyt pierwszeństwa). Sprawozdanie to umieszczamy w miejscowem piśmie „Rolnik Śląski". Ja zaś piszę sprawozdanie dla władz szkolnych, wraz z wyliczeniem zużytkowania otrzymanej subwencji.

Tak przygotowane wycieczki zostawiają nam bardzo miłe wspomnienia. Mnie dają dużo zadowolenia, a uczennicom rozszerzają światopogląd i wyrabiają samodzielność.

Sprawozdania uczennic po wycieczce są miarą korzyści osiągniętych z wysiłku podjętego wspólnie przez nauczycielkę z uczennicami.

Wycieczki jako przygotowanie do pracy gospodarczo-społecznej.

Szkoła, w której pracuję, stara się zmienić charakter szkoły gospodarstwa domowego i zbliżyć do szkoły hotelarskiej. Jednym ze środków, który ma służyć do tego celu, są wycieczki, na które zostały przeznaczone w podziale godzin 3 godz. tygodniowo. (Godziny dość ruchome, kombinowane z szyciem, tak, że zależnie od tego, kiedy można daną instytucję zwiedzić, zabieram dla siebie godziny wcześniejsze, lub późniejsze). W tych trzech godzinach tygodniowo mamy zwiedzić ciekawe z naszego punktu widzenia instytucje społeczne, połączone z organizacją wielkich gospodarstw, a więc domy sierot, bursy, kuchnie ludowe czy akademickie, szpitale, restauracje i hotele. W tych godzinach mamy odbyć także wycieczki potrzebne do różnych przedmiotów działu gospodarstwa. Poznać mają uczennice na tych wycieczkach urządzenia nowoczesne, organizację i podział pracy w wielkich gospodarstwach, równocześnie poznając kierunek i ducha w nich panującego. Uczennice moje są przeważnie starsze, 17-letnie, inteligentne (dla młodszych uważam podobne wycieczki za nieodpowiednie, ponieważ niema u nich jeszcze zainteresowań społecznych, a zainteresowania gospodarcze, jeśli istnieją, nie idą w kierunku zawodowym). Uczennice dzielą się na dwie grupy; dziewczęta które muszą po ukończeniu szkoły iść właśnie do różnych takich pensjonatów itd. i nieprzygotowujące się do pracy zawodowej, które swój wolny czas poświęcają uczeniu się gospodarstwa domowego.

Do materjału uczniowskiego nagięłam też program wycieczek. Poza celem zawodowym chodziło mi o nadanie wycieczkom charakteru społecznego dla wciągnięcia w krąg zainteresowań i tych uczennic, które nie będą zmuszone pracować dla chleba. W programie uwzględniłam na początku instytucje w prostszej organizacji, w których łatwo ogarnąć całokształt pracy. Społeczeństwo nasze jest tak nieprzygotowane do podobnego ujęcia sprawy, że największe trudności przedstawia zdobycie pozwolenia na zwiedzenie danych instytucyj.

PROGRAM.

I.

Organizacja kolonji szkolnej dla dzieci z różnych środowisk.

Lektura: Korczak Jośki, Mośki i Srule
„ Jaśki, Józki i Franki

Instytucja Opieki pozaszkolnej:
Bursy żeńskie i męskie
Domy sierot (omówienie internatu Korczaka)
Przedszkola
Domy akademickie
YMCA.

II.

Szpitale
Szkoła pielęgniarek
Seminarjum gospodarcze.

III.

Kawiarnia (Pawilon)
Restauracja (Weisbrot)
Hotel (Grand)

Pracę naszą zaczęłyśmy w ten sposób, że przedstawiłam uczennicom znaczenie pracy społecznej w życiu zbiorowem. Za punkt wyjścia wzięłam kolonję szkoły, w której pracuję, ponieważ większość uczennic była już na kolonji szkolnej. Organizację internatu Korczaka mogłyśmy uwzględnić dzięki temu że jedna z wychowanek Korczaka jest naszą uczennicą. Z każdego rodzaju podanych instytucyj zwiedzałyśmy jedną lub więcej, zależnie od tego, czy dana instytucja przedstawiała całokształt zagadnień w swoim zakresie. Uporządkowanie materjału obserwacyjnego odbywało się na lekcjach po wycieczkach. Z początku uczennice nie umiały zdać dobrze sprawy z tego co widziały, tak, że na wycieczkach zwracałam im uwagę na rzeczy dla nas zasadnicze, a na lekcjach w klasie, podczas omówienia, pytaniami podsuwałam im cel wycieczki i całokształt organizacji. Uczennice robiły notatki, na które składały się pewne schematy organizacji pracy i nowe szczegóły o urządzeniach gospodarskich, sanitarnych i t. p.

Np. „W drugiej części piecyka gazowego znajduje się zbiornik gorącej wody na płycie pieca z otworami, dostosowanemi do specjalnych dzbanów na kawę parzoną i śmietankę. Dzbany wchodzą częściowo w otwory płyty, są one pokryte na powierzchni metalem, wewnątrz jest gruba porcelana. Zadaniem ich jest utrzymać stale w odpowiedniej temperaturze kawę i śmietankę". (Pawilon, kawiarnia).

Notatki te robię z uczennicami dla dwóch ce-

lów; przedewszystkiem sądzę, że każdej uczennicy, która pójdzie pracować, takie notatki mogą pomóc do zorganizowania sobie pracy, czy też do wprowadzenia nowej pomocy do pracy. Następnie zależy mi też na tem, aby liczne i różnorodne wrażenia z wycieczek uchwycić i związać w pewną całość, połączoną z wrażeniami z poprzednich wycieczek, przyczem pomagają nam różne wydawnictwa reklamowe danych instytucyj, które dostawałyśmy.

Kwestja zebrania materjału jest dla mnie dość trudna, nie wiem czy nie zawiele tego pisania? jakby to można lepiej zrobić? Na początku notatki robiło się tylko na lekcji, potem kazałam robić kolejno sprawozdania po wycieczkach, te sprawozdania jednak dość trudne, wymagały wiele poprawek z mej strony. Przy omówieniu lekcji nie trzymamy się ściśle spraw gospodarczych, ale duży nacisk kładę na stronę społeczną, a nawet pedagogiczną zagadnienia. Mimo, że odwraca to uwagę uczennic od spraw ściśle zawodowych, interesuje to jednak i odpowiada im, wpływając na rozwój umysłowy. Wyrabiają się też pod pod względem społecznym. I tak zastanawiamy się nad znaczeniem społecznem przedszkola, dla dzieci pracujących kobiet z ludu; uczennice uderza ustrój bursy (14—18 lat). W każdej instytucji zauważą, czy jest miło, starannie, czy też nieprzyjemnie, nudno. Wrażenia te są oświetlane przeważnie opowiadaniem kierowników instytucyj, którzy przy oprowadzeniu często zapoznają uczennice z wysiłkami, trudnościami i planami swojej pracy. Sądy uczennic starałam się łagodzić i nieraz mam sposobność przekonania ich o płytkości tych sądów. Uważam jednak, że wyrobienie zdolności ujęcia całokształtu jest rzeczą ciekawą i kształcącą. Wystarczy chociażby szukać mieszkania przez pewien czas i chodzić od domu do domu, aby zobaczyć, ile człowiek odbiera wrażeń nowych, ciekawych. Jestem w tem położeniu, że z jednym tylko nielicznym kursem omawiam szczegółowo wycieczki, drugi kurs jest tylko gościem na wycieczkach i tylko w drodze lub chwilach przygodnych wracamy wspólną myślą do odniesionych wrażeń.

Mimo, że doświadczenia moje są niedługie jeszcze i nieliczne, uważam jednak myśl poświęcenia wycieczkom tak wiele czasu za szczęśliwą. Szczęśliwą wydaje mi się ta myśl dla szeregu różnych korzyści. Przedewszystkiem wiemy, jak bardzo uczennice lubią wszelkiego rodzaju wycieczki. Temi wycieczkami zdołałam uczennice bardzo zainteresować. Wogóle, jeżeli szkoła gospodarcza walczy o to, aby wytworzyć naturalne, domowe warunki pracy dla uczennic, to właśnie wycieczki takie w pewnej mierze są dobrem rozwiązaniem problemu. Uczennice w środowisku naturalnem poznają organizację, podział, warunki pracy, poznają nowe urządzenia gospodarcze, ich istotną, doświadczoną już wartość. Uczennice po szeregu wycieczek orjentują się już, jak racjonalnie urządzić kuchnię czy pralnię. Zdaje mi się, że dla dziewczyny, która idzie pracować n. p. do pensjonatu, dużą pomocą jest to, że już się zorjentowała i zbliżyła do pracy. (Proszę bardzo koleżanki ze szkoły hotelarskiej o głos w tej sprawie).

Poza stroną wychowawczą jest jednak wiele momentów pedagogicznych i społecznych. Uczennice uczą się obserwować, kojarzyć, orjentować w sytuacji, uczą się zachowywać odpowiednio wobec różnych sytuacyj i ludzi, budzą się w nich różne zainteresowania i problemy, czekające rozwiązania. Uczennice zapoznają się z pracą, z potrzebami i dążeniami drugich, z aktualnemi zagadnieniami życia. Wycieczki te otwierają im oczy na prawdziwe potrzeby życia społecznego, tak, że wracają w rozmowach do tych aktualnych tematów. Jeżeli zasadniczym postulatem szkoły dzisiejszej jest uspołecznienie młodzieży, jeżeli młodzież ma nauczyć się pracować konkretnie, to zdaje się, że takie zwiedzanie, poparte wpływem wychowawczym nauczycielki, niejedną wartościową dziewczynę pchnie na drogę pracy społecznej.

Wycieczka harcerska w szkole powszechnej.

Wycieczki! Wycieczki! To ulubiony temat naszych licznych gawęd, które odbywały się w czasie obozu harcerskiego, rozłożonego wtedy w Beskidach Zachodnich, gdzie dziś stanął wspaniały gmach szkoły instruktorskiej harcerskiej. Okolica ta jest prześliczna, niezapomniane widoki wyryły się nam w pamięci. To też nic dziwnego, że wycieczki były tematem naszych gawęd, bo chciałybyśmy dotrzeć, gdzie się tylko dało.

Wycieczki, to najmilsza rzecz w świecie. W zetknięciu z pięknem przyrody, jej niezmiennym spokojem i majestatem, człowiek odżywa, a zieleń, błękit, potoki światła słonecznego wywołują nieskrępowany, beztroski humor i odmładzają nawet osrebrzoną skroń.

Kilka takich wycieczek zorganizowałam, a tutaj jedną z nich postaram się opisać.

Kilka dni przad wycieczką wydałam rozkaz, by druhny przygotowały się na całodzienną wycieczkę, t. zn. spakowały w plecaki wyprawę osobistą to, co uważają za stosowne.

W dniu poprzedzającym wycieczkę wieczorem posłyszały harcerki szereg gwizdków, oznaczających „alarm“, który jedynie dlatego był zwołany, by sprawdzić przygotowania harcerek do jednodniowej wycieczki. Okazało się, że druhny wcale nieźle spakowały swe plecaki, nawet te najmłodsze, 12-to letnie wywiązały się dobrze ze swojego zadania.

Ponieważ czas był pogodny, a niebo nie zapowiadało żadnych niespodzianek, kazałam druhnom po alarmie, hejnale wieczornym i modlitwie iść na spoczynek wcześniej, niż zwykle, a sama z druhną gosposią spakowałam do plecaków zapasy żywności.

Pobudka odbyła się rankiem. Zaraz też po śniadaniu wyruszyłyśmy w drogę. Rozdzielono plecaki z zapasami między druhny, które potem co pewien czas były zmieniane. Co za radość opanowała szeregi w czasie marszu! Od czasu do czasu poszczególne zastępy śpiewały, uprzyjemniając wszystkim drogę.

Wycieczkę organizowałam w celu krajoznawczym i terenoznawczym; harcerki były już do tego przysposobione, bo w czasie pobytu w obozie uczyły się o podziałce na mapie, jej rodzaju, wyznaczaniu stron świata według słońca, kompasu, zegarka, gwiazdy polarnej i t. d. Teraz tylko, by uzyskać w harcerstwie dalszy stopień organizacyjny t. j. stopień pionierki, musiały jeszcze prowadzić samodzielnie swą grupę przez 1 km. według mapy terenoznawczej. Do tej pracy zgłaszały się druhny kolejno, prowadząc całą drużynę. Mając mapę przed oczyma, a znając ważniejsze znaki topograficzne, wybierały druhny krótsze drogi polne, a nie bite, zapylone gościńce. By nie przemęczać druhen, w każdej godzinie marszu dawałam im 10—20 minutowy odpoczynek. Tak dotarłyśmy do Równicy, a po dłuższym wypoczynku, zaspokojeniu głodu i pragnienia, ruszyłyśmy do Ustronia, które jest miejscowością klimatyczną. Tu letnicy przywitali nas oklaskami i prosili, byśmy im coś zaśpiewały. Naturalnie, druhny moje uczyniły zadość

tej prośbie, śpiewając jedną piosenkę za drugą, a zapas ich okazał się niewyczerpany. Tak się tu dobrze druhny czuły, że nie chciały wracać. Ale jednak karne, a wypoczęte, na dany gwizdek stawały w szeregach. Nastąpił odmarsz. Trzeba było widzieć miny druhen, które z mapą w ręku prowadziły samodzielnie całą grupę tym razem do obozu.

Późnym dość wieczorem wróciłyśmy na miejsce Zmierzyłyśmy 18 km. przestrzeni własnemi nogami. wśród pięknej natury, oddychając rzeźkiem i wonnem powietrzem. Musiałam położyć kres opowiadaniom wrażeń z wycieczki, które ciągnęłyby się do późnej nocy. Z uśmiechem na ustach i z rozjaśnioną twarzą wspominały i wspominają druhny jeszcze do dziś dnia tę przyjemną wycieczkę.

Garść wrażeń z wycieczki, odbytej z Akademickiem Kołem Kresowem.

W dniach ostatnich października i pierwszych listopada zwiedziliśmy: Kopalnię węgla (Katowice—Brynów), Fabrykę szkła (Zawiercie, Reich i Ska), Odlewnię żelaza (Zawiercie, Krawczyk i Ska), Chemimetal (Zawiercie), Fabrykę włókienniczą (Sp. Akcyjna, Zawiercie) T. A. Z., Papiernię (Myszków).

Najbardziej podobała mi się fabryka włókiennicza.

Praca jest tam w dużej mierze zmechanizowana, choć nie w takiej mierze, jak u „Francka" w Skawinie, gdzie byłam jeszcze z wycieczką szkolną, jako uczennica. Fabryka ta wyrabia różne płótna, barchany, flanele i surówkę, z której już na miejscu robią chustki na głowę. Wzory drukuje się na materjałach, jak w drukarni, każdy kolor przez osobny walec.

Fabryka ta jest prowadzoną według zasad naukowej organizacji pracy, co w niektórych fragmentach fabrykacji bardzo dobrze jest zorganizowane, np. maszyna zwija wełnę na duży bęben — wełna ta jako gruba nitka, szeroka mniej więcej na 1—2 palce, zostaje na następnej maszynie rozdzielona i zarazem zwinięta, zdaje mi się na 50 szpulek dość dużych, — skutkiem czego powstaje nitka cienka i odpowiednia do tkania.

Tę fabrykę włókienniczą warto zwiedzić, gdyż zorganizowanie pracy jest tam odpowiednio przeprowadzone a wszystko odbywa się w jak największym ładzie; hala z przędzalniami robi potężne wrażenie.

Fabryka ma dom ludowy, w którym odbywają się odczyty dla robotników. Robotnicy należą do stowarzyszeń zawodowych, a oprócz tego do stowarzyszenia o zabarwieniu politycznem. Fabryka w pełnym ruchu zatrudnia do 9.000 robotników. W październiku, gdy zwiedzaliśmy ją, pracowało do 3.000, a w tem 40% kobiet.

Drugą zrzędu fabryką, która w swoim rodzaju tworzy cuda — to papiernia. Z kłód drzewa świerkowego tworzy się śliczny, biały papier gazeciarski (bo taka jest przeróbka). — Głównem zadaniem robotnika jest dostarczenie maszynie materjału do przeróbki, oraz śledzenie jej pracy, naoliwianie — w głównej mierze dozorowanie.

Efektowną i ładną dla oka ze względu na pracę przy piecach była fabryka szkła (Reich i Ska).

Praca przy piecach w szklarni rozpada się na 3 etapy. Każdy z tych etapów jest wykonywany przez jednego robotnika — dopiero praca tych 3-ch ludzi tworzy całość.

Pierwszy z nich podaje drugiemu na końcu rurki kulkę szkła stopionego, drugi wydyma ją do odpowiedniej wielkości, wydłuża przez szybkie poruszanie i podaje trzeciemu, który szkło to wkłada do odpowiedniej formy, dodmuchuje, o ile jeszcze potrzeba i kładzie na blachę, skąd już inny robotnik zanosi do pieców dla zahartowania szkła.

Fabryka ta wyrabia z większych rzeczy: abażury na lampy całe matowe, z wyjątkiem szlaków, lub malowane ręcznie i wazony. — Z mniejszych rzeczy wytwórnia ta produkuje szkiełka do lamp naftowych, szklanki, kieliszki, talerzyki, spodeczki. — Również inne gatunki szkła są uwzględnione w produkcji, jak: szkło rznięte, grawirowane i kryształy, ale stosunkowo mniej tych wyrobów wytwarzają.

Fabryka ta pracuje tylko na zamówienia, drobną sprzedażą nie zajmuje się wcale — żadnych przedmiotów nie sprzedają na miejscu. Poza ustawowemi świadczeniami fabryka nie popiera wcale ani moralnie, ani materjalnie, swych pracowników.

Zawodową chorobą w szklarni przy pracy, przy wydmuchiwaniu szkła, to rozedma płuc, a w halach, gdzie szlifują — gruźlica. Środkiem ochronnym przeciw wdechiwaniu szkodliwego pyłu szklannego są maski, które zarząd poleca robotnikom nosić. Tu jednak można zauważyć dziwny stosunek robotników do uzasadnionych nakazów fabryki. Są oni tak mało uświadomieni, że żaden z nich nie chce stosować się do tych poleceń higjenicznych. Ze wszystkich robotników jeden tylko pod silnym przymusem ze strony zarządu fabryki pracuje w masce.

Stosunkowo może najmniej szkodliwą pracą jest malowanie szkła w „malarni". — Niema tam ani pyłu, ani zapachów — pomieszczenie tego działu jest higjeniczniejsze, lepiej oświetlone i przewietrzone.

Zwiedzając te fabryki, dopiero zrozumiałam, co to są „pyły zawodowe" i jak bardzo szkodzą zdrowiu; tyle się o tem słyszało — a jednak nie wiele wagi przykładamy do tego, bo żyjąc zdala od strasznych warunków życia robotniczego, — nie możemy uwierzyć w to, co słyszymy, lub czytamy. W szklarni, czy w fabryce włókienniczej, gdzie wełnę surową rozstrzepują, po kilkuminutowym pobycie białe pyły od rozstrzępionej wełny, odpryśniętego szkła, które unoszą się w powietrzu, pokrywają nas wszystkich. Ludzie tam pracujący oddychają tem powietrzem przez 8 godzin codziennie.

Tu na miejscu dopiero odczuwa się i ocenia wartość ubezpieczeń społecznych i ustaw ochronnych, które są cenną zdobyczą najnowszych czasów demokratycznych. Szkoda tylko, że sami ochraniani tak mało przywiązują wagi do tych praw.

„Chemimetal" — to fabryka past „Erdal" do obuwia i do podłóg. Fabryka ta zatrudniała, gdy zwiedzaliśmy ją 230 robotników, w tem 78% kobiet. Praca w sezonie zimowym trwa od 7 — 3·30 (15). Robotnicy pracują na jedną zmianę.

Praca głównie płatna jest na t. zw. dniówkę — akord mało wprowadzony. Fabryka dobrze zorganizowana, w wysokim stopniu samowystarczalna: na miejscu jest wyrób pudełek blaszanych, tekturowych do pakowania — drukarnia dla etykiet na pudełkach. Fabryka ta znajduje się w rękach polskich, jednak ma współpracowników różnej narodowości.

Najmniej ze wszystkich fabryk podobała mi się odlewnia żelaza (Krawczyk i Ska). Jest ona na mniejszą skalę prowadzona, niż Zieleniewski, gdzie byłam ze szkolną wycieczką jako uczennica, ale tak samo robotnicy zdmuchują ziemię z form, ułożonych na ziemi i o wprowadzeniu racjonalnej pracy mowy tu niema.

(Powyższe informacyjne sprawozdanie p. Szarskiej zostało pomieszczone wraz z adresami dla tych ab-

solwentek, które uczą towaroznawstwa i mogą zużytkować te adresy przy przeprowadzeniu wycieczki dla zilustrowania i uzupełnienia lekcyj teoretycznych. Sprawy społeczno-higjeniczne poruszone przez p. Szarską zasługują na uwagę).

Wycieczka do fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych jako zakończenie cyklu lekcyj teoretycznych towaroznawstwa.

Na naukę towaroznawstwa w szkole, w której pracuję, poświęcone są tylko 2 godziny tygodniowo, co dla zgłębienia przedmiotu jest niewystarczające ze względu na zbyt rozległy program. To też głównie zwracałam uwagę na to, ażeby uczennice wyniosły jak najwięcej praktycznych wskazówek. Zależało mi na tem, ażeby uczennice zaznajomić z rozpoznawaniem materjału, gatunkiem, szerokością, zastosowaniem, nazwą i ceną. Każdy materjał omawiałyśmy z punktu widzenia praktycznego, a więc jego sposób prania, prasowania, czyszczenia, przechowywania i szycia.

Skoro zainteresowanie uczennic skierowało się na przeróbkę włókna, koniecznością okazało się obejrzenie tegoż w odpowiednich warsztatach pracy. To też dawno już planowaną wycieczkę odłożyłam do chwili, gdy stała się wynikiem konieczności.

Byłyśmy w Andrychowie, dla zwiedzenia fabryki wyrobów bawełnianych i w Kętach, dla zwiedzenia fabryki wyrobów wełnianych Edwarda Zajączka. Uczennice były uprzedzone, że na zdobytych wiadomościach będziemy budowały dalszą pracę, a co za tem idzie mają z uwagą śledzić cały przebieg produkcji. To też w czasie zwiedzania fabryk nie miałam żadnego kłopotu z nawoływaniem uczennic i nakłanianiem ich do obserwowania. Każda była wszystkiem szczerze zainteresowana, o czem świadczyły ciągłe zapytania, skierowane tak do mnie, jak i do przewodnika.

W czasie zwiedzania starałam się nawiązywać nowe wiadomości do poprzednio opracowanej podstawy teoretycznej. Grupowałam uczennice i przeprowadzałam dorywczo ujęcie, czy uzasadnienie tego, co widziały. Gdy n. p. przechodziłyśmy przez salę, w której bielono bawełnę, poleciłam papierki lakmusowe, które uczennicom przed wycieczką rozdałam, zamoczyć w roztworze, aby sprawdzić reakcję płynu i na miejscu przez doświadczenie utrwalić nabyte w klasie wiadomości. Poprzednio w klasie dowiedziały się uczennice o podziale wełny na sukienniczą i czesankową, na wycieczce więc nie zadowoliłyśmy się tylko przeróbką wełny wogóle, ale prosiłyśmy przewodnika o wykazanie różnicy między przędzą czesankową a sukienniczą w gotowym wyrobie. Potem zwróciłam uwagę na różnicę w tkaniu tych przędziw, co odniosło dużo większy skutek, niż tłumaczenie tegoż w klasie. Oglądałyśmy odrazu w składach wiele gotowych materjałów, pytałyśmy o nazwy, gatunek, cenę; uczennice dzieliły tkaniny ze względu na przędzę, zastanawiały się nad sposobem barwienia materjału i splotem. Na wycieczce uczennice bardzo wiele skorzystały; mnie cieszyło to, że były do zwiedzenia dobrze przygotowane, przez co odniosły większą korzyść. Świadczyło o tem powiedzenie uczennicy: „Umiałyśmy na wszystko patrzeć, dlatego tak wiele skorzystałyśmy".

W czasie zwiedzania zbierała jedna z uczennic okazy przeróbki wełny, co służyło nam później w klasie do powtórzenia. Po wycieczce zauważyłam, że według próbek każda uczennica świetnie się orjentuje i pamięta, która czynność po której następowała. Gdy chodziło jednak o opisanie której z maszyn, lub czynności, to każda uczennica inaczej widziała i co innego pamiętała. Niewszystkie jednakowo reagują na odbierane wrażenia; zaledwie jedna z nich pamiętała zupełnie dobrze wygląd jednej z maszyn i funkcję, jaką maszyna ta pełniła. Gdy na końcu powtórzyłam opis tej maszyny, wszystkie powoli przypomniały sobie i zgodziły się z mojem zdaniem. Nie było to wynikiem biernego poddania się autorytetowi nauczycielki, bo lekcje prowadzone są bardzo swobodnie i wciąż wynikają ożywione dyskusje tylko wynikło z dobrze odtworzonego wrażenia. Kiedy miałam pewność, że uczennice tworzą prawidłowe pojęcia, powtórzyłam cały materjał przy pomocy przywiezionych okazów.

W odpowiedzi na wezwanie do współpracy nad zagadnieniem wycieczek szkolnych „nasze byłe" nanadesłały parę prac, które powyżej zamieszczamy. Uważna czytelniczka wyłowi w nich dwie kwestje ciekawe, a niepokojące, gdyż przedstawiane z dwóch punktow widzenia, a nierozstrzygnięte. Zdania autorek nietylko nie są uzgodnione, lecz wydają się na pierwszy rzut oka biegunowo różne.

Pierwsza, to kwestja poruszona przez p. Plewniakównę i Censorównę, czy i w jakiej mierze należy przygotować uczennice do wycieczki, czy omówienie ma uprzedzić fakty, które mają obserwować w czasie wycieczek, a wrażenia uporządkować na osobnem omówieniu po wycieczce. Nasze doświadczenie osobiste każe nam się przychylić raczej ku zdaniu p. Censorówny. Cel wycieczki musi być uczennicom nietylko znany, ale materjał naprzód przygotowany, opracowany i doprowadzony do tego punktu, który wycieczka ma zilustrować i w którym staje się nieodzowną, jeżeli nie chcemy wprowadzać nauczania werbalnego. Wróćmy jeszcze raz do młyna (od roku prześladuje mnie młyn!), gdyż przykład ten podaje p. Plewniakówna. Nie omówimy z uczennicami przeróbki ziarna, bo celem wycieczki jest poznanie tej przeróbki w naturalnych warunkach, lecz przygotujemy podstawy przyrodnicze, które uczennice muszą opanować, jeżeli mają z wycieczki skorzystać. Zboża, gatunki zbóż uprawianych w Polsce, rozmieszczenie, budowa ziarna — to wstęp do wycieczki; przeróbkę ziarna poznają uczennice dopiero w młynie. Tak przygotowany materjał nie może ubiegać zjawisk, które wycieczka wyjaśnia i nie ma nic wspólnego z werbalizmem, którego słusznie obawia się p. Plewniakówna.

Drugie interesujące zagadnienie — to sprawozdania. Wszystkie prawie współautorki działu wycieczek zabierają głos w tej kwestji. Sposób ujęcia u każdej z nich jest odmienny. Ustalamy wspólnie to, co uważamy za najlepsze. Rzeczy zasadnicze, które zbiorowo zostały poddane obserwacji, istotne zagadnienia, które wycieczka miała wyjaśnić, powinny i muszą być nietylko zauważone, lecz i zapamiętane przez uczennice.

Czem są sprawozdania? Jest to jeden ze sposobów:

1) utrwalenia otrzymanych wrażeń
2) uporządkowania ich
3) zestawienia
4) związania.

Cel wycieczki musi być osiągnięty przez wszystkie uczennice, wszystkich więc obowiązkiem będzie w notatkach do przedmiotu zanotować krótko, przejrzyście, istotne zjawisko lub szereg istotnych zjawisk. Spra-

wozdanie to nie ma być ujęte w piękną formę stylistyczną, ma być tak treściwe i jędrne, jak sprawozdanie z ćwiczenia przyrodniczego, lub odbytej lekcji. Wielu współczesnych pedagogów uważa, że opracowanie naukowe materjału dostarczonego przez wycieczkę jest wstępem do samouctwa, jest wprowadzeniem w umiejętność posługiwania się książkami, mapami, encyklopedją, korzystania z bibljotek.

Inny rodzaj sprawozdań, których tematem są uboczne niejako zjawiska, zauważone w czasie wycieczki, mogą być dowolnie obierane i opracowywane przez poszczególne uczennice, lepiej przez grupy uczennic (2, 3), bo wtedy wzajemnie kontrolują one swą pracę i nauczycielka nie potrzebuje rozstrzygać tych spraw, które mogą być rozstrzygnięte samodzielnie przez uczennice.

Na tem kończymy nasze wspólne rozważania. Przed nami nowy sezon wycieczek — zbierajmy nowe doświadczenia. *Zofja Czerny — Biernatowa.*

Kraków, 27/V 1931 r.

Opracowanie lekcji kroju.

Lekcję kroju przeprowadzam na kilka lekcyj przed ukończeniem ostatniej roboty, aby uczennice miały czas zakupić materjał na następną robotę.

Temat lekcji: STANIK PRZEDŁUŻONY.

Przygotowanie pomocy: model, manekin, diagram, formy stanika z papieru: „a“ niewłaściwa, „b“ prawidłowa.

Dziś zapoznacie się z krojem stanika przedłużonego (pokazuję model stanika).

Pod które bluzki używa się stanika przedłużonego?

Którą znaną część bielizny przypomina nam stanik? (koszula francuska).

Wykaż podobieństwo między koszulą a stanikiem.

Wymień miary potrzebne do skrojenia koszuli francuskiej.

Zastanówcie się, które miary konieczne są do skrojenia stanika. — Wypisz na tablicy. (Uczennica pisze):

1) długość stanika
2) szerokość przodu
3) szerokość pleców
4) obwód górny
5) głębokość pachy.

Co decyduje o długości stanika? (długość bluzki).

W jaki sposób mierzy się długość stanika? (biorę miarę długości stanika na manekinie — długość stanika mierzy się od ramienia w dół dowolnie, zwykle do bioder).

Jedna z uczennic bierze następne miary z manekinu.

Na manekinie upinam „formę a“ z jednego boku (długość i szerokość przodu = długość i szerokość pleców), — z drugiego boku „formę b“ — przód dłuższy i szerszy od pleców, czyli forma prawidłowa.

Jaką różnicę zauważyłyście między szerokością przodu, a szerokością pleców na figurze normalnej?

Która z tych form jest prawidłowa? Dlaczego uważacie, że „forma b“ jest prawidłowa? Na manekinie szew znajduje się w środku pachy, długość przodu = długości pleców.

Zdejmuję „formę b“ — przyjrzyjcie się tej formie i powiedzcie, jaka różnica zachodzi między przodem a plecami stanika?.

Dlaczego na manekinie długość przodu = długości pleców, mimo, że przód jest dłuższy od pleców? (przód stanika wznosi się na gorsie).

Zdejmuję „formę a“ — porównajcie przód z plecami.

Dlaczego „forma a“ gorzej leży na figurze?

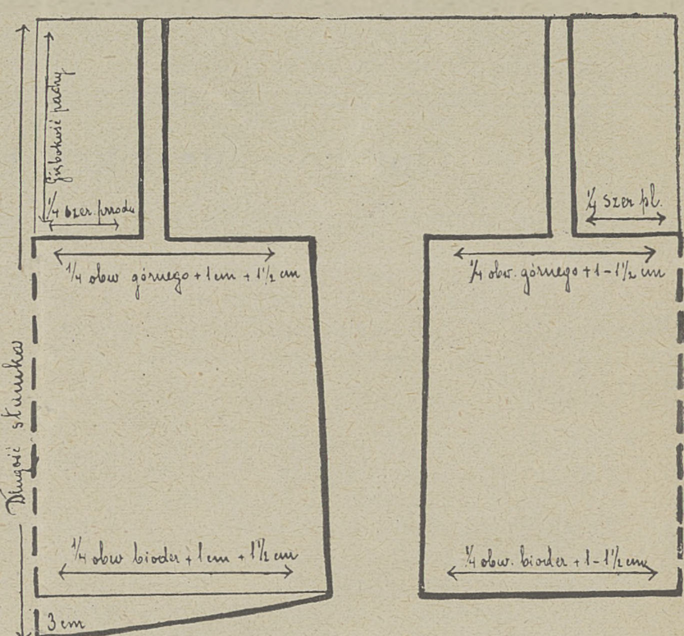
W jaki sposób zatem skroić należy stanik, aby dobrze leżał na figurze?

Od czego zależy szerokość stanika dołem? (od obwodu bioder).

Jaka jeszcze miara potrzebna jest do skrojenia stanika? (napisz na tablicy).

Biorę miarę obwodu bioder z manekinu (obwód bioder mierzy się w miejscu najszerszem bioder 15—18 cm poniżej linji pasa).

Polecam wszystkim uczennicom brać wzajemnie miarę obwodu bioder. Wypisuję na tablicy średnie miary stanika, które można wziąć z manekinu lub też z uczennicy proporcjonalnie zbudowanej.



Przypominam diagram stanika.

W której części obwodu górnego rysowałyście krój koszuli francuskiej?

Dlaczego koszulę można rysować w czwartej części?

Dlaczego przy kroju stanika osobno narysowany jest przód, a osobno plecy?

Jak oblicza się obwód górny dla $\frac{1}{2}$ szerokości przodu? ($\frac{1}{4}$ obw. górn. + 1 + 1·5 cm). Na co dodajemy 1 cm?

W jakim celu dodaje się 1·5 cm do górnego obwodu w przodzie? (na przesunięcie szwu ku tyłowi).

Jak oblicza się szerokość stanika dołem?

Którą część obwodu górnego odmierza się w plecach? ($\frac{1}{4}$ obwodu górnego + 1 — 1·5 cm).

Dlaczego w plecach należy odjąć 1·5 cm.?

Polecam jednej z uczennic narysować przód stanika na tablicy (pytania pomocnicze zwracam do całej klasy).

Z jakich linij składa się każdy krój? (zasadniczych i pomocniczych).

Od których linij rozpoczniesz rysowanie kroju?

Która z tych linij odpowiadać będzie długości stanika?

Ile wynosić ma długość stanika zprzodu? (długość zasadnicza + 3 cm. na przedłużenie stanika).

Z którego punktu wyprowadzić należy linję szerokości stanika dołem?

Którą linją znaczymy szerokość stanika dołem?

Ile wynosić będzie szerokość stanika?

W jaki sposób otrzymamy zasadniczą linję dołu stanika?

W jakiej odległości odmierza się obwód górny? (na głębokości pachy).

Obliczcie obwód górny według podanych miar.

Która miara decyduje o szerokości wycięcia stanika?

Co zaznaczyć należy w punkcie szerokości wycięcia?

Która część stanika nie jest jeszcze zaznaczona? (bok stanika).

Które punkty należy połączyć, aby otrzymać linję boku?

Proszę wzmocnić linje zasadnicze i opisać krój.

Następna uczennica rysuje plecy stanika bez pomocy, mówiąc dokładnie co rysuje.

Po ukończeniu kroju na tablicy, uczennice biorą wzajemnie miary na formę stanika dla siebie: — rysują formy na dużych arkuszach papieru; — chodzę między ławkami i poprawiam krój, poczem uczennice wycinają formę.

Jaki rodzaj materjału będzie odpowiedni na stanik?

Dlaczego na staniki używamy materjałów cienkich?

Pokazuję różne próbki materjałów, — polecam wybrać.

Obliczcie ilość materjału potrzebnego na wasze staniki.

Co zadecyduje o szerokości materjału potrzebnego na stanik?

Czem można wykończyć stanik?.

Stanik wykończycie koronką górą i dołem i ozdobicie wstawką.

Od czego zależy rodzaj koronki używanej do wykończenia? (od rodzaju materjału).

Podaję różne próbki koronek i polecam dobrać odpowiednio do materjałów.

Na następną lekcję narysujecie wzory ozdób stanika i według wzorów obliczymy ilość potrzebnej koronki i wstawki.

Janina Kochańska.
absolw. z r. 1927 — nauczycielka
Semin. Gosp. w Zbylitowskiej Górze.

Otwieramy dyskusję na temat metod nauczania kroju i prosimy wszystkie nauczycielki i instruktorki tego przedmiotu o zabieranie głosu.

Opracowanie lekcji towaroznawstwa. Jedwab.

Materjał poprzednio przerobiony: len, konopie, bawełna, wełna.

Przed lekcją uczennice miały powtórzyć z podręcznika J. Nussbauma § 42. (Kapustnik) lub M. Brzeziński — „Z dziedziny przyrody i przemysłu" (Motyle i ich przemiany) o rozmnażaniu się i przeobrażaniu motyli.

I.

Powtórzenie lekcji poprzedniej.

Krótkie włókna poznałyście na poprzedniej lekcji?

Jakiego pochodzenia są te włókna?

Dziś rozpoczniemy cykl ćwiczeń i wykładów, których celem jest zaznajomienie was z pochodzeniem i własnościami jedwabiu.

Który owad dostarcza nam włókien jedwabnych?

Pokaz motyla jedw. rysunek na tablicy (1).

W jaki sposób rozmnażają się motyle? W jaki sposób rozmnażają się jedwabniki?

Pokaz jajeczek. Rysunek jajeczek na tablicy (2).

Co wylęga się z jajeczka?

Pokaz gąsieniczki. Rysunek gąsieniczki na tablicy (3).

Czem się żywią gąsieniczki?

Pokaz liścia morwowego. Rysunek liścia na tablicy (4).

Gąsieniczka rozwija się w przeciągu 30 dni.

Życie gąsieniczki dzieli się na 5 okresów:

1) od wylęgnięcia do 5 dnia
2) od 5—9 dnia
3) od 9—15 dnia
4) od 15—21 dnia
5) od 21—30 dnia.

W czterech pierwszych okresach gąsieniczka rośnie i zrzuca skórkę 4 razy. W piątym okresie, skoro gąsieniczka dojdzie do wielkości 10 cm., już nie rośnie, lecz rozwijają się jej gruczoły koło pyszczka, wkońcu wydziela się z nich delikatny płyn, który na powietrzu tężeje i daje gotową nitkę surowego jedwabiu. Gąsieniczka owija się jedwabną nitką i tworzy sobie domek, zwany kokonem, lub oprzędem.

Pokaz poczwarki.

Rysunek kokonu w przekroju (6).

Jakiej długości są kokony? Rysunek kokonów (5).

Jakiej przemianie ulega poczwarka wewnątrz kokonu?

Rozdanie uczennicom kokonów, papierków lakmusowych i roztworu sody kaustycznej.

Jaki jest odczyn roztworu?

To jest roztwór sody kaustycznej.

Uczennice działają roztworem na kokony.

Jak zachowuje się włókno jedwabiu pod działaniem roztworu alkalicznego.

Która z was wie w jaki sposób wydobywa się motylek z kokonu?

Motyl wydziela z pyszczka ciecz alkaliczną, która kokon przegryza i tym sposobem motyl wydobywa się z zamkniętego kokonu nazewnątrz.

(Pokaz kokonów przegryzionych).

Co stanie się z nitką jedwabną kiedy motyl wyjdzie z kokonu?

W jaki sposób można zapobiec uszkodzeniu nitki przez motyla.

Hodowca jedwabników po oddzieleniu pewnej ilości kokonów na rozmnażanie, zabija inne poczwarki, znajdujące się w kokonach parą, lub gorącem powietrzem.

Jakim przeobrażeniom ulega jedwabnik w okresie swojego rozwoju?

Wykreśl na tablicy cykl rozwoju jedwabnika, łącząc strzałkami poszczególne etapy. Rysunek.

Które przeobrażenie jest dla hodowli jedwabników najważniejsze?

Rozdanie kokonów uczennicom Przetnij kokon.

Z ilu warstw składa się kokon?

Pierwsza warstwa, która otacza poczwarkę nazywa się błonką, środkowa jądrem kokonu, zewnętrzna odzierem.

Uczennica dopełnia rysunek przekroju kokonu temi nazwami.

Uczennice rozwijają kokon poprzednio zamoczony w gorącej wodzie.

Z której części kokonu odwinęłyście najdłuższą nitkę?

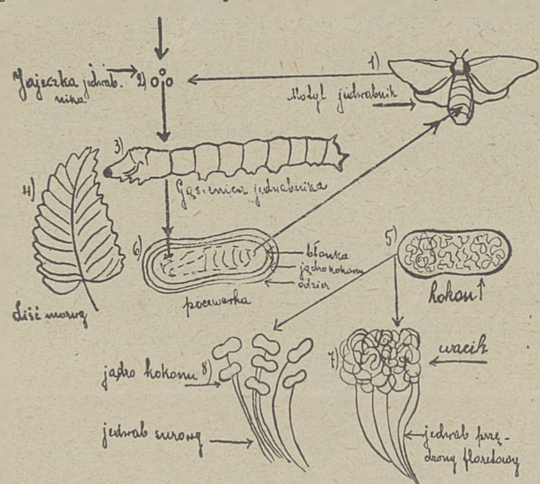
Ze środkowej części kokonu nitka jest najdłuższa. Ponieważ ta nitka jest jednolita i bardzo długa (800—1500 m.) wyrabiają z niej najpiękniejszy jedwab zwany surowym. Pokaz próbki.

Do czego może służyć zewnętrzna część kokonu i błonka?

Zewnętrzną część kokonu i błonkę moczą w roztworze sodowym, następnie z wysuszonego waciku wyrabiają również bardzo dobry jedwab przędzony zwany floretowym. Pokaz próbki.

Porównanie jedwabiu surowego i floretowego.

Rysunek wacika i jądra kokonu (7).



ZEBRANIE LEKCJI.

Jakim przeobrażeniom ulega jedwabnik w okresie swojego rozwoju?

Który okres przeobrażenia jest dla hodowli jedwabników najważniejszy?

Z ilu części składa się kokon?

Z której części otrzymujemy najpiękniejszy jedwab?

Jaki pożytek mamy z błonki i odzieru?

II.

O czem mówiłyśmy na ostatniej lekcji?

Jaka jest ostatnia faza przeobrażenia jedwabników?

Samiczka jedwabnika, wyszedłszy z kokonu, żyje 8—10 dni i w tym czasie znosi jajeczka (od 300—500), poczem ginie. Samiec jedwabnika zamiera zaraz po zapłodnieniu samiczki.

Hodowcy jedwabników zbierają jajeczka i przechowują je w miejscach suchych aż do następnego roku.

Czem żywią się jedwabniki?

Gdzie może być przeprowadzona hodowla jedwabników?

W jakiej porze roku u nas można rozpocząć hodowlę jedwabników?

Jakich warunków potrzeba, aby się mogły wylęgać gąsieniczki? (światła, ciepła).

Gdy zaczynają się rozwijać liście na drzewach morwowych, hodowca wnosi jajeczka do wychowalni, izby opalonej, widnej i rozkłada je na półeczkach specjalnie do tego celu przygotowanych.

Pokaz półeczki. Rysunek na tablicy.

Pod działaniem światła i ciepła, które stopniowo się podnosi od 10°—20° C, z jajek wylęgają się gąsieniczki w przeciągu 4 dni.

Czego potrzeba gąsieniczkom do życia i wzrastania?

Hodowca podaje gąsieniczkom drobno pokrajane liście morwowe na dziurkowanym papierze.

Pokaz papierów dziurkowanych, Rysunek na tablicy.

W jakim celu hodowca podaje pożywienie na papierze dziurkowanym.

Od czego zależy wielkość dziurek w papierze?

Ile okresów przechodzi gąsieniczka w ciągu swego życia?

W którym okresie życia gąsieniczka zaczyna oprzęd?

Gąsieniczka w ostatnim okresie życia, szuka sobie miejsca do tworzenia oprzędu.

Dla udogodnienia tej czynności hodowca wnosi do wychowalni gałązki morwowe, na których gąsieniczka zaczepia nici najpierw nieregularnie, a następnie, poruszając miarowo główką, zwija cały oprzęd, czyli kokon.

Rysunek gałązki morwowej z gąsieniczką tworzącą oprzęd.

Jakiemu przeobrażeniu ulega gąsieniczka wewnątrz kokonu?

Ile dni trwa to przeobrażenie?

Gdy poczwarki są zupełnie już wykształcone, następuje czas zbierania plonu. Oprzędy zbiera się ostrożnie, by zewnętrznych nitek nie splątać, potem sortuje się je, najlepiej zwinięte pozostawia na wylęg, restę zaś przeznacza się na rozmotanie jedwabiu.

W jaki sposób zapobiegamy przeobrażeniu poczwarki w motyla? (rysunek naczynia, w którem zamarza się poczwarki).

Po zamorzeniu poczwarek kokony suszy się, następnie rozwija sposobem fabrycznym lub domowym.

Odwijanie domowym sposobem.

Co należy zrobić poprzednio z kokonami, ażeby można swobodnie nitkę odwinąć?

Temperatura wody gorącej, w której moczymy kokony do odwinięcia wynosi 75° C.

Zapomocą bicia kokonów miotełką, odszukuje się początek nici oprzędu.

Demonstracja miotełkowa — rysunek miotełki i naczynia z kokonami.

Z ilu warstw składa się kokon?

Którą warstwę należy usunąć, aby się dostać do jądra kokonu?

Nici jądra kokonu, uchwycone miotełką, przeprowadza się przez pierścień, następnie zwija na motowidło.

Rysunek na tablicy przyrządu do zwijania jedwabiu.

Ile metrów jedwabiu można odwinąć z jądra kokonu?

Jaki pożytek mamy z odzieru i błonki?

Rozdanie uczennicom nitek jedwabnych, obserwacja włókna.

Wymień własności nitek jedwabiu, (połysk, elastyczność, długość, złe przewodnictwo ciepła i elektryczności).

Próba spalania.

Uczennice spalają jedwab. Do jakiego rodzaju włókien pod względem pochodzenia, zaliczysz jedwab? Dlaczego?

Rozdanie uczennicom twardego białka kurzego.

Uczennice spalają twarde białko. Porównują

zjawiska, zachodzące przy paleniu jedwabiu i białka.

Do których ciał zaliczysz jedwab pod względem chemicznym?

Uczennice działają na białko kurze roztworem sody kaustycznej.

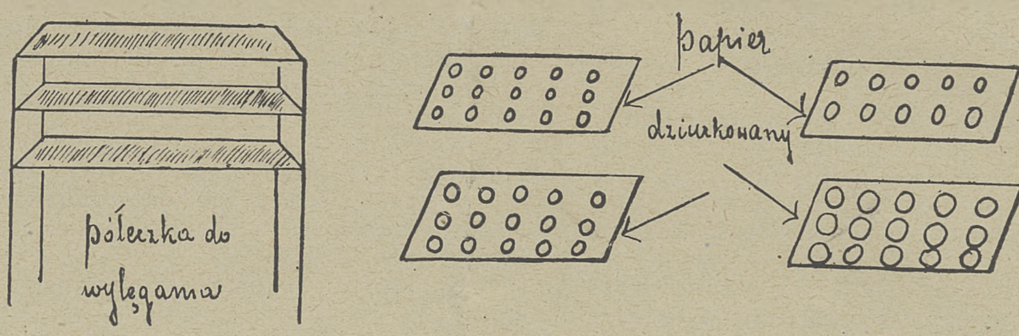
Czem jest soda kaustyczna?

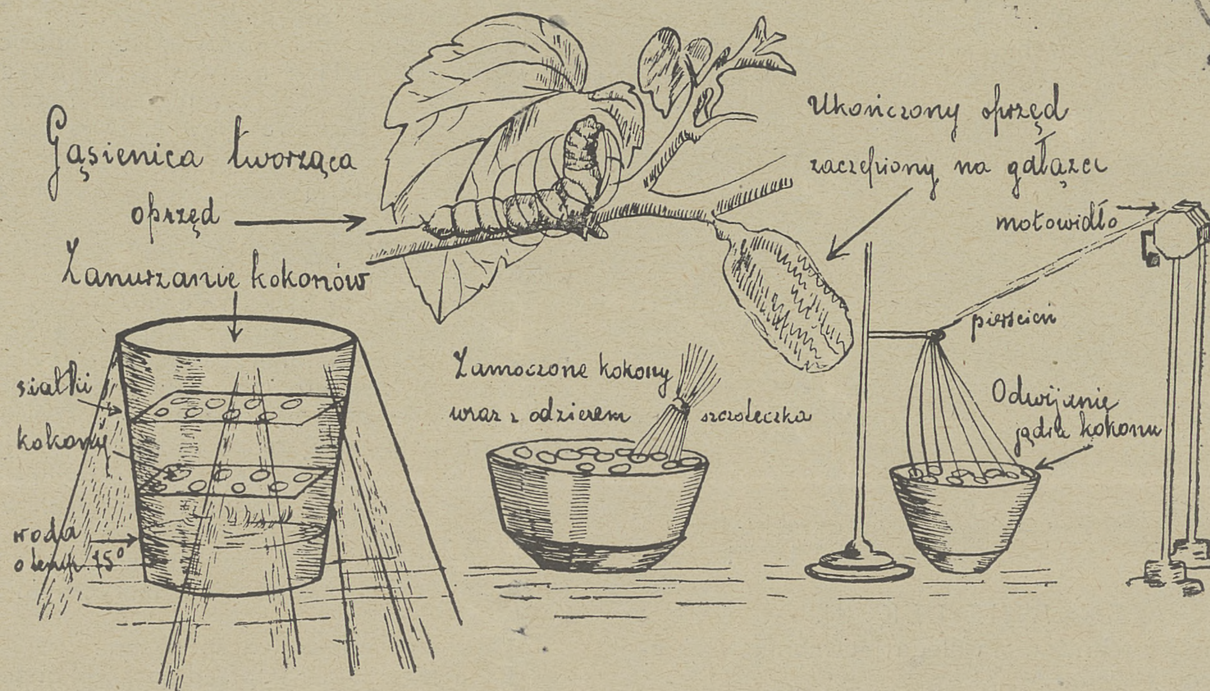
Jakie jest działanie roztworów alkalicznych na białko kurze?

Jak wpływała soda kaustyczna na kokon?

Dlaczego kokon ulega zniszczeniu pod wpływem roztworu alkalicznego?

Którego mydła należy wystrzegać się przy praniu jedwabiu? Dlaczego?





ZEBRANIE LEKCJI:

Jaki jest przebieg hodowli jedwabników? Wymień warunki, sprzyjające rozwojowi gąsieniczek? Zbieranie plonu. Zwijanie jedwabiu. Własności fizyczne jedwabiu. Własności chemiczne jedwabiu. Działanie roztworów alkalicznych na jedwab. Wskazanie praktyczne.

Antonina Węglówna
absolw. z r. 1930 — instruktorka Szkoły Instruktorek w Kuźnicach.

Bardzo ważne dla tych absolwentek S. G. H. K., które pracują w szkołach powszechnych, oraz tegorocznych maturzystek!

Cykl zajęć praktycznych z zakresu robót ręcznych i trykotarstwa w Jordanowie, rozpocznie się dnia 1/VIII br. i trwać będzie do dnia 14/VIII br. włącznie. Koszty kursu razem z umieszczeniem i utrzymaniem wynoszą Zł. 85·—. Ostatni termin zgłoszenia do dnia 30/VI. br.

Połowę należytości uiścić należy do dnia 5/VII br., resztę w dniu rozpoczęcia kursu.

Program kursu:

Roboty szydełkowe:

1) ściegi zwyczajne
2) „ tuneskie
3) „ kombinowane
4) koronki
5) beret, kamizelka lub sweter.

Roboty na drutach:

1) ściegi podstawowe
2) „ kombinowane
3) pończocha
4) rękawiczka.

O bliższe informacje skierować się można do p. A. Bussanówny, Państwowa Szkoła zawodowa żeńska w Krakowie, ul. Syrokomli 21.

Redaktorka odpowiedz.: Marja Strasburger, Kraków, ul. Garncarska 24. — Drukarnia Medyków w Krakowie.